

„Święto ognia” - film o szczęściu, ambicji i tajemnicach

Rozmowa z reżyserką - Kingą Dębską, przeprowadzona podczas 48 Festiwalu Polskich Filmów w Gdyni.



Kadr z filmu „Święto ognia”, fot. materiały prasowe

Joanna Sokołowska-Gwizdka: Podczas tegorocznego festiwalu w Gdyni do konkursu głównego zakwalifikował się Pani najnowszy film, nakręcony na podstawie powieści Jakuba Małeckiego. Co takiego zainspirowało Panią w książce, że postanowiła Pani przenieść ją na ekran?

Kinga Dębska: Zaczęło się od tego, że zadzwonił do mnie z propozycją producent, Piotr Dziecioł. Ja zwykle wolę realizować filmy na podstawie własnych scenariuszy, ale powiedziałam – jeśli masz tę książkę, to mi ją wyślij. Byłam wtedy w Zakopanem, próbując się pozbierać po ciężko przeżytym covidzie. Jak ją przeczytałam pomyślałam, że dostałam dar, który powinnam wykorzystać. Poczułam, że muszę tę historię opowiedzieć.

Znając Pani poprzednie filmy i ich tematykę, jakiego ważnego problemu społecznego dotyka ten film?

Ten film jest jak pudełko czekoladek, trudno określić, o czym jest. Na pewno o szczęściu, o prawie do szczęścia każdego, także osoby z niepełnosprawnością. Jest i o ruchu, i o bezruchu, o ambicji, o zawalczeniu o siebie, o tajemnicach z przeszłości, które nas ścigają, i o wielu innych rzeczach. Dla mnie, tak osobiście, jest to chyba najbardziej film o odpuszczaniu. Bo prawdziwą dojrzałość osiągamy wtedy, kiedy potrafimy odpuścić, zrezygnować z jakiejś ambicji, która nam szkodzi.

W filmie narratorem jest niepełnosprawna Anastazja, która ze światem komunikuje się w sposób niewerbalny, a mimo to jest przewodnikiem po całej historii.

Po to jest kino, żeby pokazywać rzeczy, których normalnie nie zobaczymy. W tym przypadku mogliśmy zajrzeć do wnętrza osoby z porażeniem mózgowym. Jej świat może być piękny, kolorowy i taka osoba może być bardzo szczęśliwa. Naszej bohaterce uśmiech nie schodzi z twarzy.



Kadr z filmu „Święto ognia”, fot. materiały prasowe

W poprzednich filmach widać, jak dokładny robiła Pani research na temat

zagadnień, o których opowiadał film. Czy im w tym przypadku tak było?

O tak. Tutaj były dwa światy, których nie znałam, a które musiałam poznać, zanim weszłam na plan filmowy. To był świat baletu i świat ludzi niepełnosprawnych. Mieliśmy wiele spotkań z niepełnosprawną młodzieżą. Musieliśmy zbudować z aktorką cały system komunikacji, jak się ruszać, jak się zachowywać. Naszą inspiracją do budowania postaci była Zuzia, ciągle uśmiechnięta, szczuplutka dziewczyna na wózku. Zarówno Paulinka (*Paulina Pytlak, odtwórczyni roli Anastazji, red.*) jak i my często się spotykaliśmy z Zuzią i zadawaliśmy jej różne pytania, Począwszy od tego, czy jest szczęśliwa. Okazało się, że była najbardziej szczęśliwą osobą z nas wszystkich. I to było niesamowite.

Rola Anastazji to było chyba wielkie wyzwanie dla aktorki.

Tak, na pewno. Paulina podczas kręcenia tego filmu bardzo się zaangażowała. Żeby poczuć napięcie ciała osoby niepełnosprawnej, pracowała z taką osobą bardzo długo. Chciała dobrze ją zrozumieć. Podczas gry, mięśnie miała tak spięte, że jak kończyła zdjęcia, miała trudności z chodzeniem. Jej determinacja zrobiła na mnie duże wrażenie.

Po zdjęciach wysłaliśmy ją na masaż, żeby jej ciało wyszło na prostą. Bardzo dbałam też o to, żeby jej psychika nie doznała uszczerbku. To jest pierwsza duża rola tej dziewczyny. Nie chciałabym, żeby została zakwalifikowana do odtwórców ról osób z niepełnosprawnościami, tylko żeby mogła zagrać każdą inną rolę.

Filmowa siostra Anastazji - Łucja (Joanna Drabik), jest natomiast zawodową tancerką.

Tak, to jest tancerka Polskiego Baletu Narodowego. W filmie nie ma fałszu, są prawdziwe sale baletowe, prawdziwa scena i prawdziwi tancerze z całego świata. Naszym partnerem był Teatr Wielki w Warszawie i tam kręciliśmy sceny tańca, a zespół baletowy to Opera Nova z Bydgoszczy.



Joanna Drabik jako Łucja w filmie „Święto ognia”, fot. Zuzanna Szamocka

„Święto ognia” jest też filmem o determinacji. Zarówno Łucja, jak i Anastazja są zdeterminowane, żeby pokonać swoje ciało.

No tak, ale i jedna, i druga je trochę nadużywa, a ono się potem odpłaca z nawiązką. Sami to wszyscy wiemy, że jak próbujemy zmusić do czegoś nasze ciało, to nie wychodzi z tego nic dobrego.

W filmie jest też wiele uczucia. Samotny ojciec (Tomasz Sapryk), to wspaniała postać. Do obydwu córek podchodzi z wielką miłością i cierpliwością, poświęca się.

A z drugiej strony nie ma w nim męczeństwa. Nie chciałam tego. Chociaż widać, że ta sytuacja jest dla niego trudna, że go przerasta. Ale stara sobie radzić i nie roztkliwia się nad sobą. Skoro nie stać go na fizjoterapeutę, to sam się uczy.

Rozładowanie sytuacji wprowadza sąsiadka Józefina (Kinga Preis), która widzi w Anastazji osobę zdrową i stara jej się pokazać, jak wygląda świat.

Sama też nie jest do końca szczęśliwa. Ale ona swoje przeżycia maskuje przesadną radością. Mnie to jest bardzo bliskie, taki amerykański „keep smiling”.

W poprzednich Pani filmach poruszała Pani różne ważne problemy. Problem starszych rodziców, dotyczy każdego z nas. Problem alkoholizmu wśród kobiet - też nie jest taki rzadki. Co takiego jest według pani w tym filmie, co wpłynie na widza?

Mam nadzieję, że spojrzymy z większą empatią na innych. Czy to będą ludzie o innym kolorze skóry, czy niepełnosprawni. W ostatniej scenie filmu wszyscy razem tańczą. To taka symboliczna scena, bo świat jest wtedy piękny, kiedy składa się z różnych elementów, kiedy różni ludzie spotykają się i po prostu się akceptują.

Rozmawiała: Joanna Sokołowska-Gwizdka

*

Film „Święto ognia” będzie można zobaczyć 3 listopada podczas 18 Festiwalu Polskich Filmów w Austin:

<https://www.austinpolsishfilm.com/>

[illegible]

Kinga Dębska's
Feast*of* fire



Kinga Dębska, fot. Bartek Wieczorek

*

Kinga Dębska - absolwentka reżyserii filmowej praskiej FAMU, a wcześniej japonistki na UW. Ma na koncie kilkanaście filmów dokumentalnych, m.in. nagrodzoną Orłem pełnometrażową „Aktorke” o Elżbiecie Czyżewskiej. Za swój debiut fabularny „Hel” otrzymała nagrodę za najlepszy scenariusz na Koszalińskim Festiwalu Debiutów Filmowych Młodzi i Film 2010. Drugi film fabularny, „Moje córki krowy”, przyniósł jej sukces artystyczny i frekwencyjny, m.in. Nagrodę Publiczności, Nagrodę Dziennikarzy oraz Nagrodę Sieci Kin Studyjnych i Lokalnych na Festiwalu Filmowym w Gdyni 2015 oraz wiele innych nagród w Polsce i na świecie. Jej ostatnie dwa filmy to „Zupa Nic” oraz „Zabawa zabawa”, nagrodzona m.in. Nagrodą

Publiczności na Międzynarodowym Festiwalu Kina Niezależnego Mastercard Off Camera w Krakowie 2019. Jest również autorką książek „Moje córki krowy” i „Porozmawiaj ze mną”.